



Nowa oferta reklamy!

GOŚC NIEDZIELNY

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl



tekst

AGATA ŚLUSARCZYK

redaktor wydania

Życie na odwrót

Beata Mizerska wchodząc na szlak św. Jakuba nie spodziewała się, że ta wędrówka wywróci jej życie do góry nogami. O podobnych historiach piszemy w tym numerze na stronie V. Mirek Kowalski, jeszcze niedawno dusza towarzystwa, dziś słowa więzną mu w gardle, mięśnie odmawiają posłuszeństwa. Nieuleczalna choroba spadła na niego praktycznie z dnia na dzień (piszemy o tym na str. IV). Zbyszek Gredke i Sylwia Gołębiowska, strażnicy miejscy z Białołęki, rozwożą bezdomnym darmową zupę. Konfrontacja z ludzką biedą także zmieniła ich życie (o ich pracy można przeczytać na stronie III).

krótko

Kino, kawa i Warszawa

DSH. Od 5 lutego o godz. 16 w Domu Spotkań z Historią będzie można w miłej atmosferze, przy kawie obejrzeć film o Warszawie lub z Warszawą w tle. Na początek „Dorożkarz nr 13”.

Spotkanie z egzorcystą

DUCHOWOŚĆ. O lęku i walce duchowej opowie 12 lutego ks. dr Marcin Hołuj, egzorcysta diecezji warszawsko-praskiej. Prelekcja rozpocznie się o godz. 19 w parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Miedzeszynie.

Jaki piękny kolos

ARENA OTWARTA. Mimo siarczystego mrozu ponad 65 tys. osób, nie tylko z Warszawy, przyszło 29 stycznia zobaczyć **gotowy Stadion Narodowy.**

Nie obyło się bez kłopotów. Zamknięte ulice wokół stadionu, zapchane tramwaje i dodatkowe autobusy, ochroniarze, którzy nie wiadomo dlaczego nie chcieli wpuszczać na stadion z większymi aparatami fotograficznymi i kamerami. Narzekali też dziennikarze, którzy z powodu awarii systemu komputerowego ponad godzinę czekali na akredytację.

Ale jak już dotarło się na trybuny stadionu, jego ogrom zapierał dech w piersiach. – Przepiękny. Jest większy niż myślałam – mówiła Anna Sosnowska, która wraz z mężem i dwójką dzieci przyjechała z Żabek. W tłumie wlewającym się na płytę razem szły rodziny z dziećmi, młodzież w szalikach Legii i starsze panie w długich futrach. To nic, że gdzieś tam sterczały jeszcze kable, że nie wszędzie można było wejść, część toalet nie działała, a płaszcze brudził wszechobecny budowlany pył. Na połowie dostępnej dla publiczności płyty kilkaset osób bawiło się rytmem występujących na scenie Zakopower, T-Love i Lady Pank.

Większość jednak wolała zobaczyć z bliska sam obiekt. Tłumy krążyły po galeriach, wchodziły na najwyższe poziomy budowlany, żeby z góry spojrzeć na płytę stadionu i przyrzuć się nowatorskiej konstrukcji dachu. – Żał mi dawnego Stadionu



Zwiedzający mogli po raz pierwszy zobaczyć gotową narodową arenę, na której 9 czerwca zostanie rozegrany mecz otwarcia EURO

X-lecia, bo kiedyś byliśmy z niego dumni. Ale ten jest piękniejszy, na europejskim poziomie. Nie mamy się czego wstydzić na EURO – mówił Waldemar Kopacki z Warszawy.

Na otwarciu obiektu przyszła minister sportu Joanna Mucha. Wbrew obawom stadion udało się otworzyć

w terminie i minister nie musiała – tak jak wcześniej zapowiadała – biegać wokół niego. Za to zaprosiła wszystkich w południe 12 lutego, by wspólnym biegiem uczcić otwarcie narodowej areny.

Kilkugodzinna inaugurację zakończył pokaz sztucznych ogni

na tle pięknie oświetlonego nowego stadionu Warszawy. Piłkarze przetestują go 11 lutego, kiedy na płycie boiska zostanie rozegrany pierwszy mecz. O Superpuchar walczyć będą Legia Warszawa i Wisła Kraków.

Joanna Jureczko-Wilk

Piękniej na scenie



REMBERTÓW. Misterium „Polskie Betlejem 2012. Przesłanie Miłosierdzia” Zespołu Teatralnego KSN Archidiecezji Warszawskiej

Do tego spektaklu szykują się cały rok, a właściwie...12 lat, bo pomysł na bożonarodzeniowe misterium podopiecznych Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych zrodził się na przełomie tysiącleci. Sztukę ks. Krzysztofa Stosura 29 stycznia oglądano w dwóch kościołach w Rembertowie: Matki Bożej Zwycięskiej oraz św. Łucji. Emocje 60 aktorów z Warsztatów Terapii Zajęciowych z ul. Deotymy, Karolkowej i z Domu Rehabilitacyjno-Opiekuńczego z Milanówka niezmiennie wywołują u widzów łzy. Nie mówiąc o strojach, historycznych kołędach i polonezie. – Oklaski są dla nich najpiękniejszą nagrodą. Wtedy pięknieją – mówi Izabela Kędzierska, reżyser, mama niepełnosprawnej Kingi.

Będą protesty rodziców i polityków

Szkoły zamiast stołków

Wystarczy zlikwidować 50 etatów w ratuszu, żeby uratować wszystkie placówki edukacyjne – przekonują warszawscy radni PiS.

Władze Warszawy przystępują do likwidacji placówek oświatowych w mieście. Według naszych informacji ma ich zniknąć kilkadziesiąt – mówi Mariusz Kamiński z PiS. Warszawscy posłowie oraz radni PiS zapowiedzieli protesty. – W wyniku zamknięcia szkół samorząd uzyska oszczędności kilku milionów złotych.

Gdyby zrezygnowano z 50 etatów w ratuszu, zaoszczędzono by około 4 mln zł i można by uratować wszystkie te szkoły – uważa wiceprezes PiS.

Kolejne sposoby na oszczędności wskazuje radny Maciej Wąsik. Przewodniczący klubu PiS w Radzie Warszawy chce ograniczyć 70-milionowy budżet przeznaczony na promocję miasta. Na najbliższej sesji radni mają dyskutować o likwidacji m.in. Gimnazjum nr 84, LXXIX Liceum Ogólnokształcącego i LXXIV LO im. Kazimierza Pułaskiego. **gr/PAP**

Modlitwa chrześcijan i muzułmanów

Nie zatrzymujemy się na dialogu

DZIEŃ ISLAMU. – Nie patrzymy na nasze różnice, bo łączy nas więcej niż dzieli – mówił mufti Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP podczas obchodów XII Dnia Islamu w Kościele katolickim w Polsce. Centralne uroczystości odbyły się 26 stycznia w domu parafialnym praskiej katedry. W spotkaniu wzięli udział wierni Kościoła katolickiego, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego krajów muzułmańskich i duchowni obu religii, w tym bp Marek Solarczyk i bp Romuald Kamiński, przewodniczący Komitetu KEP ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi. – Nie możemy zatrzymać się na dialogu. Potrzeba więcej praktycznych wspólnych inicjatyw jak ta, gdy dwa lata temu wspieraliśmy sierociniec w Ziemi Świętej – apelował ks. Adam Wąs, współprzewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. **tg**



Spotkanie zakończyła muzułmańska modlitwa spontaniczna i modlitwa „Ojcze nasz”, po której zebrani przekazali sobie znak pokoju

Oryginalne imiona

SPOŁECZEŃSTWO. Niedawno stołeczny Ratusz opublikował listę najczęściej nadawanych imion w ubiegłym roku. Ale uwagę zwracają także te najrzadsze. Wśród oryginalnych pomysłów na nazwanie swojej pociechy można znaleźć np. Kasandrę czy Lukrecję. O wiele bardziej

niebanalne imiona występują wśród chłopców. Są to: Kryspin, Gracjan, Dionizy, Gerwazy, a nawet Elvis i Romeo. Coraz rzadziej natomiast można spotkać Aldonę, Elwirę, Marzenę, Grażynę, Augustyna, Antoniusza, Bogusława czy Bohdana. **aś**



Romeo, Elvis czy Lukrecja – to najbardziej oryginalne imiona w ubiegłym roku

Więcej sportu w Wilanowie



Z pływalni i hali mogą też korzystać osoby niepełnosprawne

OTWARCIE HALI. Rzutem piłką ręczną na bramkę prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz 26 stycznia symbolicznie otworzyła nową halę sportową w Wilanowie. Nowoczesny kompleks przy ul. Wiertniczej 26 składa się z hali z trybunami na 346 osób oraz 25-metrowego basenu, z brodzikami, jacuzzi i sauną. W podziemiach usytuowano parking z 44 miejscami

postojowymi, pomieszczenia do gry w tenisa stołowego i ricocheta (odmiana squasha) oraz siłownię. Inwestycja kosztowała ponad 31,5 mln zł. Chociaż formalnie obiektem zarządza Zespół Szkół nr 79, dostępny będzie nie tylko dla uczniów. Wszyscy mieszkańcy dzielnicy będą mogli z niego korzystać w godz. 6–8 oraz 16–22, a także w soboty i niedziele w godz. 6–22. **jjw**

Facebook w Warszawie

INWESTYCJE. Ma swoje biura w Nowym Jorku, São Paulo, Sydney, Tokio i Hongkongu. Wkrótce Mark Zuckerberg, założyciel Facebooka, otworzy oddział swojej firmy także w Warszawie. Społecznościowy gigant chce prowadzić swoje działy europejskie biuro właśnie nad Wisłą. Nasz kraj, z ponad 75 mln aktywnymi użytkownikami, jest obecnie 24. państwem na liście najaktywniejszych na Facebooku. We wrześniu 2011 r. swoje biuro inżynierskie otworzył inny internetowy lider – Google. W grudniu chęć otwarcia w naszym mieście placówki ogłosił bankowy gigant, Industrial and Commercial Bank of China. **tg**

Eurotest



POLICJA. Były podziękowania, słowa pochwały i nadchodzące wyzwania. 24 lutego stołeczna policja zyskała nowego szefa. Na miejsce Adama Mularza przyszedł były świętokrzyski komendant wojewódzki policji nadinsp. Mirosław Schossler. Dotychczasowy szef KSP odszedł „ze względów osobistych”. – Tę komendę zostawiam w najlepszym stanie, jakim mogliśmy ją razem zbudować i oddaję ją w najlepsze ręce, w jakie można ją oddać – powiedział na odchodnym Adam Mularz. Przed nowym szefem

Nowy szef zapewnił, że zrobi wszystko, aby stołeczna policja, tak jak do tej pory, cieszyła się zaufaniem i autorytetem



Kard. Kazimierz Nycz

Przełomowy krok w procesie beatyfikacyjnym ks. Popiełuszki był możliwy dzięki dokumentom i pomocy IPN. Mam nadzieję, że pomoc, jaka jest potrzebna w przypadku procesu beatyfikacyjnego kard. Wyszyńskiego będzie podobna. Od pięciu lat ta sprawa leży mi szczególnie na sercu. Proces beatyfikacyjny jest już na etapie pisania positio. Ojciec Gabriel Bartoszewski twierdzi, że ukończy je w ciągu kilku miesięcy. **Równolegle staramy się o rozwój kultu, żeby można było wyprosić cud. Są już takie znaki. Gdyby udało się je potwierdzić, droga do beatyfikacji znacznie by się skróciła.** Myślmy też o wydaniu wszystkich zapisów kard. Wyszyńskiego. On sam prosił jednak w testamencie, by uczynić to najwcześniej 30 lat po jego śmierci. Miałbym sam jednak poważne wątpliwości, gdy chodzi o notatki z ostatnich lat jego życia. Przeczytałem większość z nich. Ksiądz Prymas pisał jasnym, precyzyjnym, czasem dosadnym językiem, bez retuszu i dystansu. Niektóre są więc pełne emocjonalnych dotknięć konkretnych osób, dziś jeszcze żyjących. **Nie chciałbym przez lekkomyślność decyzję sprawić, że paru proboszczów przestanie modlić się o beatyfikację.**

Podczas promocji książki Mariana P. Romaniuka, „Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków. 1981–2011”, w IPN.

Akcja strażników miejskich

Ryżanka dla Gośki

Ludzie często ich skreślają. Bo bezdomny „sam sobie winien”. Ale są też tacy, którzy **mimo wszystko znajdują siłę, by im pomagać.**

Dlaczego wy, dziennikarze, interesujecie się bezdomnymi raz do roku? Przecież oni cały czas potrzebują pomocy. Nie tylko zimą – z wyrzutem w głosie mówi na powitanie Zbigniew Gredke. Razem z patrolem straży miejskiej z Białoleki jedziemy rozwozić bezdomnym zupę.

W bagażniku w ogromnym gartermosie ryżanka – dopiero co przywieziona z jadalni przy ul. Lubelskiej. Trzeba się spieszyć, bo na samej Białolece do „obwiezienia” jest około 80 osób. W całej Warszawie około 400. Nie korzystają z pomocy schronisk, noclegowni czy darmowych jadalni. Z różnych powodów. Często nogi wiąże im alkohol, niedołężność lub lęk przed ludzkim wzrokiem. Żyją zaszyci w ciepłowniczych kanałach, pustostanach, wnękach opuszczonych budynków, zapomnianych altankach działkowych czy szałasach zbudowanych z tego, co akurat było pod ręką. Miejsc, gdzie „na stałe” przebywają bezdomni, jest w stolicy ponad setka. W mroźne dni strażnicy spieszą do nich z ciepłym posiłkiem.

Życie w kanale

Odbijamy z ul. Modlińskiej w boczną uliczkę, która prowadzi na skraj Kanału Żerańskiego. Dookoła chaszczę. Zbyszek na dach samochodu wyciąga „koguta”. Puszczą dwa sygnały. – Zaraz się zejda – zapewnia. Minuta, dwie, trzy. I nic. – Nasza Gośka pewnie poszła puszkę zbierać – wyjaśnia.

Z odsłoniętego wjazdu do kanału, w którym mieszka kobieta, bucha ciepłe powietrze. Na dół prowadzi drabinka. W środku ciepłownicze rury, kilka bambetli i kilkucentymetrowe świerszcze, które tak jak Gośka i jeszcze kilka innych osób znalazły tu ciepły kątek. Strażnicy mogą długo o nich opowiadać. Nie oceniają, nie moralizują, nie patrzą na nich z za szyby ciepłego radiowozu. – Bezdomność zawsze ma jakąś przyczynę. Kiedy problemy zaczynają przygniatać do ziemi, alkohol zamiast postawić na nogi, coraz bardziej z nich zwala. I pętla się zaciska. Być może zabrakło osoby, która podałaby pomocną dłoń – wyjaśniają.

Wózek do pomocy

Jedziemy do Moniki. – Tam to jest kultura – zapewniają. Faktycznie. Wejścia do położonego w lasku letniskowego domku strzegą dwa finezyjne posągi o kobiecych kształtach. W środku skromnie, ale godnie. Monika siedzi na łóżku.



Ubiegłej zimy strażnicy miejscy rozdali 10 tys. porcji zupy
PONIŻEJ: Monika miała szczęście. Na swoje drodze spotkała ludzi, którzy zaradzili jej niepełnosprawności



Obok inwalidzki wózek. – Powiem krótko. Wysepiliśmy dla niej ten sprzęt. Nie kosztował 5 złotych, więc trzeba było się nieźle nachodzić – wyjaśnia Zbyszek. Strażniczka Sylwia Gołębowska, która razem ze Zbigniewem rozwozi zupę, przysiadła na łóżku i dopytuje o zdrowie, rodzinę i codzienne sprawy. Kobiety znają się od kilku lat, więc jest o czym rozmawiać. – Dzieciaki z osiedla nie dokuczają? – rzuca przez ramię Zbyszek i dopytuje się, czy niczego nie brakuje.

Gdyby brakowało, strażnicy są w stanie zorganizować koleżeńską zbiórkę lub skorzystać z pomocy charytatywnych instytucji czy pomocy społecznej. Już nieraz znajomi oddawali buty, koszule czy kurtki „po mężu”. Czasami nawet z odruchu serca jakaś drobna robota na zlecenie dla bezdomnych się znajdzie. Za zapewnienie szkłem kontenera mogą dostać nawet 40 zł. Sami także szukają zajęcia: zbierają złom, puszkę,

robią sznurówki... Potem rozkładają je na kartonach i sprzedają przy głównych ulicach stolicy. Zdobyte pieniądze najczęściej zamieniają na alkohol.

Wyjść, nie wyjść?

– Większość się poddała – uważa Elżbieta Stec-Michałowska z Ośrodka Pomocy Społecznej w Białolece. Pod swoją opieką ma siedmiu bezdomnych. I cały wachlarz możliwości: od zasiłków, obiadów z dowozem, po wykaz 19 działających w stolicy noclegowni i schronisk, w których na bezdomnych czeka 1,5 tys. miejsc. Ma też adresy dwóch ogrzewalni i 9 jadalni, które codziennie wydają 3 tys. ciepłych posiłków, a także wykaz punktów, do których można udać się po poradę, do lekarza czy po dodatkową odzież.

– Niełatwo im pomóc, chęci muszą być po obu stronach – przyznaje Elżbieta Stec-Michałowska. Wie, o czym mówi, bo przez rok próbowała podać pomocną dłoń człowiekowi, którzy

przez dwadzieścia lat koczował na polach w szałasie. – Trud, który często trzeba podjąć, by zmienić swoje życie, wydaje się im nie do uniesienia. Dlatego tak wiele osób nawet go nie podejmuje – wyjaśnia. I dodaje: ale nie można tracić nadziei. Zdarza się, że pracownicy ośrodka po kilku latach walki o człowieka usłyszą – nie mam siły tak żyć. Pomoc jest od ręki.

Tęsknota za ciepłem

Przed jadalnią na ul. Miodowej bezdomni przestępują z nogi na nogę. Tej zimy mróz porządnie ścisnął. Rozgrzać zmarznięte dłonie pomogą termosy. Można włączyć do nich zupę, kawę lub herbatę. Koniecznie muszą być metalowe, bo dłużej trzymają ciepło. Wolontariusze z Fundacji Kapucyńskiej im. bł. Aniceta Koplińskiego mają ich do rozdania około 300, bo zazwyczaj tylu bezdomnych przychodzi na Miodową po ciepłe posiłki. Ponad 200 dali w ofierze sami warszawiacy. Resztę

Jak pomagać bezdomnym?



ANNA NIEPIEKŁO
Z FUNDACJI
KAPUCYŃSKIEJ
– Najczęściej
pierwszym uczuciem,
jakie pojawia się

w kontakcie z osobą bezdomną, jest współczucie. To dobry znak, bo za tym powinna iść chęć działania. Problem w tym, że często nie wiemy, jak pomóc. Osoby bezdomne zazwyczaj proszą nas o pieniądze. Unikajmy dawanie gotówki do ręki. Zamiast wyciągać drobniaki z portfela, zapytajmy, czego tak naprawdę taka osoba potrzebuje. Jeśli jedzenia, wówczas można je kupić lub wskazać miejsce, gdzie taką pomoc mogą uzyskać. Ofiarowując konkretne rzeczy, będziemy mieć pewność, że pieniądze nie zostaną wykorzystane w innym celu. Gotówkę można przekazać instytucjom profesjonalnie zajmującym się pomocą bezdomnym osobom. Jeśli sytuacja jest bardziej skomplikowana – bezdomny leży zimowym wieczorem w parku i nie wiemy, jak mu pomóc, zadzwońmy pod 986. Straż miejska zawiezie taką osobę do schroniska lub udzieli jej niezbędnej pomocy.

fundacja zakupiła z pieniędzy, które w ramach ogłoszonej na początku stycznia akcji „Podaruj termos ubogiemu” wpłacili na konto ludzie o otwartym sercu. Ku zaskoczeniu pracowników uzbierało się tego ponad 20 tys. zł. – Termosami obdarowaliśmy też inne stołeczne jadalnie, a także wspólnoty, które także pomagają bezdomnym – cieszy się Anna Niepiekło z kapucyńskiej fundacji.

Ale samo ciepło z termosu to nie wszystko. W chłodne dni trzeba się porządnie rozgrzać. Zamiast przesiadywać w centrach handlowych czy na dworcach, bezdomni mogą skorzystać z zajęć, jakie proponuje fundacja. Co środy w klasztornym refektarzu wspólnie można zrobić różaniec czy biżuterię. Zmarzniętymi dłońmi trudno nawlekać drobniutkie koraliki. Praca zdecydowanie lepiej idzie po wypiciu herbaty, kawy, a na pewno po zjedzeniu porcji zupy. Wolontariusze z fundacji zachęcają, by jeszcze zostać. Zaraz po warsztatach odbywają się spotkania bezdomnych z kulturą.

Bezdomni nie protestują. Z ciekawością słuchają monologu Jacka Kawalca – jednego z zaproszonych gości. Wracają do wątku o alkoholu. Zadają pytania. – Sztuka jest dla nich jak lustro – wyjaśnia A. Niepiekło. Tylko trzeba mieć odwagę się w nim przejrzeć. **Agata Ślusarczyk**

Wesprzyj chorych na stwardnienie zanikowe boczne

Otrzymajmy Mirkowi łzę

Najpierw zaczyna wszystko lecieć z rąk: kubek z kawą, długopis, książka. Pojawiają się drżenia kończyn, utrata równowagi, potknięcia. Potem słowa więzną w gardle. Mięśnie odmawiają posłuszeństwa. SLA to **jedna z tych chorób, przy której lekarze bezradnie rozkładają ręce.**

Ledwie rok temu Mirosław Kowalski siedział za stołem wigilijnym i bawił wszystkich anegdotami. Do niedawna „twardziel” z Pragi, pracoholik i wulkan energii, już wiedział, że choruje na SLA, ale był w dużo lepszej formie niż dziś. Znajomi, którzy odwiedzają go w domu na Białolece, nie potrafią ukryć łez.

Komornik puka do drzwi

Jemu samemu spływają po policzku jedna za drugą, ocierane troskliwie przez syna Mariusza i żonę Mariolę. Mirek co chwila spogląda dużymi niebieskimi oczami. Chciałby opowiedzieć, co czuje, ale nawet krótkie słowo przychodzi z wielką trudnością. I poza najbliższymi zrozumieć nie potrafi go nikt.

W salonie na parterze dużego domu ogląda właśnie Justynę Kowalczyk w telewizji. W dużym fotelu z pilotem, który pozwala rozłożyć go prawie do pozycji leżącej. To jedyny sprzęt, który sfinansował PFRON. Na pionizator za 15 tys. zł, który pozwoliłby stanąć na nogi, a może także nieco poruszać się, by przedłużyć sprawność mięśni, już nie starczyło.

Dziś Mariola Kowalska musi wybierać: zapłacić za prąd czy za leczenie. Wie, co wybrać. Ale sama rehabilitacja i leki pochłaniają kilka tysięcy złotych miesięcznie.

W kominku powoli żarzy się duża szczipa drewna.

Upadek pierwszy

Żyli dostatnio. Obydwoje, Mariola i Mirek, związani z korporacjami, kochali pracę, a firmy szczerze wynagradzały ich poświęcenie. Żona pokazuje wspólne zdjęcie z pobytu w Wielkiej Brytanii, gdzie firma powierzyła jej prowadzenie projektów na całą Europę. Postawny mężczyzna wyglądem nie przypomina dzisiejszego Mirka, przykutego do łóżka i fotela w salonie. Obydwoje stać było na opłacenie prywatnej opieki medycznej. Do czasu gdy pojawiła się choroba. Prywatni ubezpieczyciele na wieść o diagnozie żądali coraz większych sum za usługi medyczne. A w ramach opłaconych pakietów medycznych nie chcieli wysyłać lekarzy



Osoby z SLA w zaawansowanym stadium choroby są całkowicie uzależnione od innych. Ale otoczone troskliwą opieką, mogą cieszyć się życiem... do końca

na warszawską Białolekę. Szczęście, że jest jeszcze hospicjum domowe księży marianów z ul. Tykocińskiej, którego pracownicy troskliwie opiekują się chorym.

Był 2009 r., czerwiec. Jeszcze w styczniu tego samego roku Mirek przeszedł ostrą wirusową infekcję. Jedną z teorii poszukujących przyczyn stwardnienia zanikowego bocznego mówi właśnie o wirusowym podłożu. Mniej więcej wtedy upadł po raz pierwszy. Gdy po wielu tygodniach zdarzyło się to podczas wizyty w przychodni, po całodziennym bieganiu do różnych lekarzy specjalistów, trafił do szpitala na Szaserów. Przez cały grudzień lekarze wykluczali kolejne schorzenia: nie nowotwór, nie guz, nie padaczka. Wreszcie odkryli: neuroborelioza. Kleszcz musiał ukąsić 6-7 lat wcześniej. Po silnej antybiotykoterapii i rehabilitacji miało być lepiej. Ale kolejne turnusy nie zmieniały stanu pacjenta. Przyczyny trzeba było szukać więc dalej. Choroba męża spadła na ramiona Marioli, usiłującej godzić pracę zawodową z potrzebą 24-godzinnej opieki nad Mirkiem. I jeszcze schorowanymi rodzicami.

Zrozumieć milczenie

Zawsze był duszą towarzystwa. Także w szpitalu, gdzie pielęgniarki i lekarze uwielbiali zdyscyplinowanego i pogodnego pacjenta. Ale pacjent zadawał też pytanie: „co mi jest?”. A oni rozkładali ręce. Wreszcie ktoś wpadł na pomysł, żeby zrobić...

– Kotek, co to było za badanie: AME, AMG?

– Hhhma, uhhm – Mirek doskonalnie pamięta, ale zanim uda mu się przekazać trzyliterowy skrót, mija minuta.

– Aha, EMG, dzięki kochanie.

W ciągu kilkunastu miesięcy stracił połowę wagi. To lepiej, bo 135-kilogramowy mężczyzny nikt nie uniósłby z fotela. Problem w tym, że większość tej wagi to utrata mięśni.

SLA zdiagnozowano po raz pierwszy ponad 130 lat temu. Postępująca neurologiczna choroba prowadzi do niszczenia komórek nerwowych odpowiedzialnych za ruch. W czasie rozwoju choroby dochodzi do powolnego, ale systematycznego pogarszania się sprawności, a w późniejszych etapach nawet do całkowitego paraliżu i ostatecznie śmierci przez zatrzymanie pracy mięśni oddechowych. Średni czas trwania choroby – około 2,5 roku od diagnozy. Jedna czwarta przeżywa dłużej niż 5 lat, a 5 proc. więcej niż 10. Jak Kasia Rosicka-Raczyńska, właścicielka agencji modelki z Łodzi, autorka bestsellerowej książki „Ołówki”. I Steven Hawking, genialny brytyjski astrofizyk, który żyje z tą chorobą od 1963 r. Diagnozę postawiono, gdy miał 21 lat, chociaż większość pacjentów zapada na SLA w piątej lub szóstej dekadzie życia.

Ołówki w ręku Boga

Kasia stopniowo traciła pracę, pieniądze, urodę i przyjaciół. Kiedy już nie mogła mówić, nauczyła się korzystać z oprogramowania komputerowego, którym może sterować dzięki specjalnej przyklejanej na czole kropce. Dzięki niej może pisać. „Jestem ołówkiem w ręku Boga” – ten cytat ze św. Matki Teresy z Kalkuty otwiera 300-stronicową książkę Kasi. Właśnie zabiera się za drugą.

Podobny system otrzymał od kolegów ze swojej korporacji Mirek. Pierwszy e-mail, który wysłał, trafił do trojga przyjaciół z firmy. Napisał tylko... „dziękuję”. Ale trwało

to kilkadziesiąt minut. Czy będą następne wyrazy? Mariola Kowalska wierzy, że tak. Chociaż jej mąż boleśnie przeżywa dziś własną niemoc. I z trudem sobie z nią radzi.

– Nasze życie zmieniło się o 180 stopni. Kiedyś żyliśmy na przyzwyczajonym poziomie, dziś do domu pukają windykaty z gazowni, żeby odłączyć nam ogrzewanie za długi. Byliśmy zapracowani, mieliśmy codziennie wielkie plany i tysiące zajęć, dziś zastanawiamy się tylko, czy noc będzie spokojna. Byliśmy zdrowi, a dziś koło łóżka Mirka leży co rano kilkadziesiąt lekarstw, tabletek i witamin do połknięcia. Przyszło nieść bardzo trudny krzyż... Mariusz, otrzyj proszę tacie łzę.

Tomasz Gołąb

Nie mamy lekarstwa



DR N. MED. MAGDALENA KUŹMA-KOZAKIEWICZ, NEUROLOG Z WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO

– Stwardnienie boczne zanikowe to jedna z najcięższych chorób neurodegeneracyjnych, w której dochodzi do uszkodzenia wielu procesów komórkowych. Mimo że część jej mechanizmów jest już dobrze znana, wciąż nie wiadomo, co dokładnie zapoczątkowuje proces chorobowy. Dlatego nie istnieje leczenie przyczynowe: mamy leki, które nieznacznie przedłużają przeżycie, i inne, które w bardzo niewielkim stopniu działają na objawy SLA. Ale nie na ich przyczynę. Pacjenci SLA to osoby uwięzione we własnym ciele: mają różnego stopnia niedowład i trudności z komunikacją, ale ich osobowość nie ulega zmianie. W Polsce, niestety, nie stworzono systemu opieki dla tych chorych, nie mamy też wystarczającej liczby miejsc, gdzie moglibyśmy ich skutecznie rehabilitować, przedłużając ich sprawność. Z powodu braków finansowych służby zdrowia chorzy nie mają wystarczającego dostępu do skutecznej terapii wspomagającej, na przykład elektronicznych komunikatorów czy nieinwazyjnej wentylacji, którą mogliby stosować w warunkach domowych.

Koncert „Dla M...”

Przyjaciele Mirosława Kowalskiego organizują koncert charytatywny, by wesprzeć jego rehabilitację. 11 lutego, w święto Matki Bożej z Lourdes i przypadający w tym dniu Światowy Dzień Chorego, w sali koncertowej Europejskiego Centrum Matecznik Mazowsze w Karolinie obok Otrębus wystąpią m.in. Monika Kuszyńska, solistka Varioux Manx, która od czasu wypadku śpiewa na wózku inwalidzkim, Magda Steczkowska, Daną Stankiewicz oraz Jacek Telus. Na scenie pojawiają się także zespoły: Projekt Volodia śpiewający utwory Wysockiego i Zespół Pieśni i Tańca UW „Warszawianka”. Będzie reprezentantka muzyki klasycznej – Małgorzata Godlewska, wspaniała kontralt, oraz musicalowej – Aurelia Luśnia-Stankiewicz. Ważne i piękne teksty przeczytają Elżbieta Zajączkówna i Ilona Kucińska-Boberek. Kolega z korporacji, w której pracował Mirek, Leszek Podstawski, wystąpi jako sobowtór Elvisa Presleya. Zaprzyjaźniony ksiądz Darek zagra ze swoim zespołem. Wystąpi prowadzony przez Annę Zochowską Teatr od Czapy z Garwolina. W przerwie koncertu odbędzie się aukcja na rzecz chorych na SLA. Swoją pracę przekazała na nią m.in. Tomasz Budzyński, malarz i lider zespołu Armia, którego obrazy będzie można oglądać w holu Matecznika. Patronat honorowy nad koncertem „Dla M...” objęli marszałek województwa, wojewoda mazowiecki oraz abp Henryk Hoser. Koncert poprowadzą: Karol Strasburger i Anna Zochowska. Sprzedaż biletów na www.koncertdlam.rwr.org.pl oraz w kasach Matecznika.

Na Zaciszu powstał Klub Miłośników Camino. Co miesiąc w parafii Świętej Rodziny spotykają się **młodzi i starsi, którzy przemierzali tę drogę**, i ci, którzy dopiero się do tego przemyślają.

Znają się od dawna, głównie z internetowych forów dyskusyjnych. Inżynier, chemik, emerytowana nauczycielka, dziennikarka, geodeta, student... Kilka lat temu spotkali się u ks. Wojciecha Drozdowicza na Bielanych, by wymienić się doświadczeniami ze swoich pieszych wędrówek do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Teraz, tak jak ich koleżdy z Wrocławia i Krakowa, postanowili stworzyć stałe miejsce, gdzie będą mogli regularnie się spotykać, rozmawiać o wędrówkach do grobu apostoła i planować je. Na pierwsze spotkanie 6 stycznia przyszło kilkanaście osób. Na drugie – 6 lutego o 18:30 – już zapowiedziało się więcej.

Śladem muszli

Szlak św. Jakuba to sieć dróg i drózek, którymi od IX w. pielgrzymowano aż na kraniec Europy – do grobu św. Jakuba Apostoła w północno-zachodniej Hiszpanii. Pielgrzymi, których znakiem rozpoznawczym stała się biała muszla, zatrzymywali się po drodze w kościołach pod wezwaniem apostoła i w maryjnych sanktuariach.

Z Mazowsza do odległej o blisko 4 tys. km Composteli pielgrzymowano już w średniowieczu. W 1380 r. Jan Piliłk z Sierpca i Paweł z Radzanowa wyruszyli do Santiago. Obaj byli możnowładcami w służbie książąt mazowieckich. Można więc przypuszczać, że wybrali trasę w kierunku Płocka, siedziby biskupa, a dalej w kierunku któregoś z zamków krzyżackich. Na taki przebieg szlaku mogą wskazywać kościoły, którym patronuje św. Jakub: na Tarchominie, w Wyszogrodzie, Imielnicy oraz szpitale cystersów w okolicach Włocławka, klasztory i zamki w Zakroczymiu i Czerwińsku, w których pielgrzymi znajdowali schronienie. Możliwa jest też Droga Południowa – znaczona kościołami św. Jakuba w Rokitnie, Skierniewicach, Krzemienicy, Piotrkowie Trybunalskim i Dąbrowie Zielonej.

Z kosturem po Polsce

Beata Mizerska, na co dzień redaktor w wydawnictwie ekonomicznym, swoją przygodę z Camino de Santiago (Drogą Świętego Jakuba) rozpoczęła siedem lat temu. Wyszła na hiszpański odcinek szlaku i ta wędrówka całkowicie

Warszawiacy: Buen Camino!

Połączył ich Szlak św. Jakuba

wywróciła jej życie. – Do Santiago idzie się samemu albo w niewielkich grupach i człowiek ma czas na przemyślenia. Właściwie nic innego nie robi, tylko myśli nad swoim życiem – mówi Mizerska. – Tam, na szlaku, nauczyłam się głęboko modlić, medytować. I przede wszystkim nie przejmować się drobiazgami. Zyskałam dystans do codziennych spraw, do swojego życia – dodaje.

Pierwszy raz był jak bakcyl. Beata Mizerska wracała na szlak, już w Polsce, pieszo i na rowerze. To było ładowanie akumulatora, odzyskiwanie życiowej energii. – Za każdym razem miałam wrażenie, że chociaż szłam sama, ciągle Ktoś jakby szedł obok. Czułam, że nie jestem pozostawiona sama sobie – podkreśla.

– Nie spotkałam człowieka, którego Camino by nie zmieniło – mówi Kamila Paślowska, która do grobu apostoła dotarła w ubiegłym roku. – Niektórzy wyruszają na szlak rekreacyjnie – to trasa dla

wszystkich, nie tylko tych, którzy idą nią z pobudek religijnych. Dla mnie to były duchowe rekolekcje – szłam z prośbą o umocnienie w wierze i zostałam wysłuchana. Nie od razu, bo trud codziennego pokonywania kilkudziesięciu kilometrów z ciężkim plecakiem, zdobywania noclegu, pożywienia, przesłonił mi wszystko. Owoce duchowe przyszły później – opowiada.

W jednym pielgrzymi wędrujący szlakiem św. Jakuba są zgodni: to droga, na którą chce się wrócić, która zawsze pozostawia niedosyt, inspiruje do kontynuacji. Odlicza się dni, kiedy znowu będzie można na nią wejść.

Zamiast na działkę, na pielgrzymkę

Jerzy Kazimierczak do grobu św. Jakuba Apostoła dotarł kilka razy, różnymi szlakami, od strony Pirenejów, od południa z Portugalii, z Oviedo. W sumie za sobą ma ponad 2000 km. Teraz też idzie – etapami, z Warszawy do Santiago. W wolne weekendy piechotą przeszedł już przez Sandomierz, Kraków, do czeskiego Krnova, a stamtąd zmierza 600-kilometrową trasą do niemieckiej granicy. Bo Camino tym różni się od pielgrzymek, na przykład na Jasną Górę, że każdy sam ustala, kiedy i jak długo chce maszerować. Wybiera szlak, porę, towarzystwo innych lub samotną wędrówkę. Jak w życiu – zmieniają się okoliczności, ale Droga pozostaje. Ważne, żeby trzymać się jej, pokonywać we własnym tempie, nie gubiąc z oczu celu.

– Kiedyś ludzie, żeby przemyśleć swoje życie, rozwiązać jakiś problem, uciekali na pustynię albo do pustelni. Teraz nie ma takich miejsc, ale spokój, wyciszenie można znaleźć, pielgrzymując z różańcem w rękę, z modlitwą. Droga daje niezwykłą okazję do bycia sam na sam ze sobą i z Bogiem. A więc: buen Camino! – czyli dobrej Drogi! – zachęca Jerzy Kazimierczak.

Joanna Jureczko-Wilk

Wszystkie drogi do Santiago

Od siedmiu lat w Polsce odradzają się drogi św. Jakuba. Na mapie ich sieci wyraźnie widać białą plamę w centrum kraju. Mazowieckie szlaki czekają na przetarcie.

W Polsce wytyczono już i oznakowano ponad 2 tys. km jakubowych szlaków. Pierwszy połączył w 2005 r. Jakubowo (gdzie od XII w. istnieje sanktuarium św. Jakuba) ze Zgorzelcem. Rok później otwarto 235-kilometrowy odcinek Wielkopolskiej Drogi z Jakubowa do Poznania, która pokrywa się z dawnym traktem handlowym do Czech. Potem otwarto jego dalszą część: ze Zgorzelca przez Żytawę do Pragi. Latem 2006 r. można już było wędrować po pierwszym odcinku Drogi Polskiej, z Olsztyna do Gietrzwałdu, a później jeszcze do Torunia. W ubiegłym roku oddano odcinek od granicy litewskiej w Ogródnikach do Olsztyna. Z Mogilna do Gniezna drogę poprowadzono Szlakiem Piastowskim. Z Gniezna z kolei na zachód można wędrować Lubuską Drogą św. Jakuba, aż do Słubic. Do dyspozycji pielgrzymów jest też oznakowana 240-kilometrowa droga z Brzegu, przez Wrocław, Złotoryję do Zgorzelca. Powstały też szlaki na Śląsku Opolskim, w Małopolsce, Sudetach.

Natomiast na północy otwierane są odcinki, które mają utworzyć szlak od Litwy, przez Królewiec, Gdańsk i dalej wybrzeżem Bałtyku, aż połączą się z Drogą św. Jakuba w Meklemburgii. Ponieważ jakubowa sieć nie objęła jeszcze centrum kraju, grupa osób ze Stowarzyszenia „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce” zaproponowała dwa mazowieckie szlaki: północny i południowy. Rozpocznęłyby się przy archikatedrze św. Jana. Północny (150 km) wiodłby przez Żoliborz, Las Bielański, do kościoła św. Jakuba na Tarchominie i dalej leśnymi i polnymi drogami do Zakroczymia, Czerwińska, Wyszogrodu, Płocka i Dobrzyń nad Wisłą, a może i do Włocławka i Gniezna. Nieco dłuższa trasa południowa mogłaby prowadzić do kościoła św. Jakuba na pl. Narutowicza, przez Rokitno, Błonie, Kaski, Niepokalanów, Szymanów, Miedniewice, Puszczę Mariańską do Skierniewic, Piotrkowa Trybunalskiego, Zielonej Dąbrowy i Częstochowy.

Każdego roku do Santiago de Compostela dochodzi 200 tys. pielgrzymów, z czego ok. 2 tys. to Polacy. Szacuje się, że po polskich ścieżkach jakubowych co roku wędruje ok. 1 000 osób, z czego dwie trzecie ma polski „paszport pielgrzyma”. Pozostali to obcokrajowcy, głównie Holendrzy, Niemcy i Szwajcarzy. Trasy mają oznakowania, opisane są w przewodnikach, można się po nich poruszać za pomocą GPS. Szczegółowych informacji można dowiedzieć się ze strony www.camino.pl.

OPRAC. jjw



– To szlak dla wszystkich, wielokulturowy, ekumeniczny... Po drodze spotyka się Brazylijczyków, Japończyków, wierzących, wyznawców innych religii i ateistów – mówi Beata Mizerska

Wystawa w piwnicach Zamku Królewskiego

Król kliknąłby „Lubię to!”

Multimedialne prezentacje, dotykowe ekrany, niesamowite efekty dźwiękowe, interaktywne gry dla najmłodszych – tak **dawna siedziba władców opowiada o historii swojego zniszczenia i odbudowy.**

W piwnicach zamku – jedynej ocalałej z wojny części budowli – od 24 stycznia można oglądać multimedialną wystawę o latach jego świetności, wojennej ruinie i późniejszej odbudowie.

W pierwszej sali widzowie zobaczą krótki film o powstaniu zamku, jego królewskich mieszkańcach i roli, jaką odgrywał aż do 1939 roku. W kolejnej sali, wśród odgłosów wybuchów i nadlatujących bombowców, pokazano jego wojenne losy – od pożaru we wrześniu 1939 r. po ostateczne zrównanie z ziemią w 1944 r. Przypomniano również polskich muzealników i konserwatorów, którzy w tym czasie z narażeniem życia ratowali cenne zbiory sztuki i elementy wyposażenia wnętrz. Prezentację kończą lotnicze zdjęcia zniszczonej stolicy i zburzonego zamku wykonane przez pilotów Luftwaffe po upadku Powstania Warszawskiego.

W ostatniej sali pośród multimedialnych urządzeń można odnaleźć sporo fragmentów elewacji, sztukaterii, a także zamkowych przedmiotów ocalonych z wojennej pożogi. W specjalnych kabinach dźwiękowych można posłuchać wspomnień tych,

którzy przez prawie 30 lat po wojnie starali się o odbudowę zamku, zbierali na nią pieniądze, aż wreszcie jej dokonali. Zwiedzający zobaczą kroniki filmowe z publicznych zbiorów, z prac budowlanych i niezmiernie żmudnego odtwarzania wyglądu zamkowych sal. – Dla młodych może być zaskoczeniem, że decyzję o odbudowie podjęto dopiero w 1971 r., więc jeszcze nie tak dawno w tym miejscu stał pusty plac – mówi dyrektor Andrzej Rottermund.

Nie udało się rozpocząć prac rekonstrukcyjnych po wojnie, gdyż konserwatorzy i historycy odmówili przeznaczenia Pokoju Marmurowego w przyszłym zamku na gabinet Bieruta. Nie ugięli się też, kiedy Józef Cyrankiewicz chciał odbudować historyczny obiekt, siedzibę Rady Ministrów.

Kurator wystawy Bożena Radzio podkreśla, że ekspozycja jest hołdem dla wszystkich, którzy po wojnie wsparli finansowo odbudowę zamku. Także tych z zagranicy. Nic więc dziwnego, że obiekt powstawał w szybkim tempie: już w 1974 r. gotowy był stan surowy, na Wieży Zegarowej zamontowano hełm i uruchomiono zegar.



Na wystawę o odbudowie zamku można wejść za darmo

Pierwsi goście weszli do wykończonej części zamku w 1977 r. – Do 1982 r. wszystkie pieniądze na odbudowę pochodziły ze zbiorów społecznych. Dopiero po 1982 r. inwestycja otrzymała niewielkie wsparcie z budżetu państwa – podkreśla B. Radzio. – Dlatego

teraz wstęp na nową stałą ekspozycję będzie bezpłatny – dodaje.

Z otwarcia wystawy cieszy się Irena Oborska, która jeszcze jako studentka od początku była obecna przy odbudowie. – Ta wystawa jest zwieńczeniem działań wielu

Przeżyj to sam



ŻANETA GOVENLOCK,
PROJEKTANT WYSTAWY
– Wystawa
jest na zamku
ewenementem,
bo niewiele

jest na niej eksponatów. Naszym założeniem było, żeby zwiedzający bardziej ją „przeżyli”, niż „obejrzeeli”. Multimedialnymi rozwiązaniami chcieliśmy przyciągnąć młodzież, która często nie zna tragicznej historii zamku i heroizmu ludzi, którzy go odbudowywali. Dlatego o historii opowiadamy poprzez animacje, gry interaktywne, czy budowaniu nastroju grozy.

ludzi zaangażowanych w to, żeby przywrócić Warszawie Zamek Królewski w jego właściwej funkcji – mówi.

Ekspozycji towarzyszy kampania reklamowa, prowadzona m.in. na portalach społecznościowych, oraz specjalna strona: www.odbudowazamku.pl. Wystawę można obejrzeć od wtorku do soboty w godz. 10–16 oraz w niedziele w godz. 11–16.

Joanna Jureczko-Wilk

Tunelem na drugą stronę miasta

Wiosną Wisła odetchnie

Warszawa jest największym truciocielem królowej polskich rzek. Co roku w jej nurt wpuszcza 50 mln m sześć nieoczyszczonych ścieków. Teraz ma się to zmienić.

Betonowa rura, poskładana jak puzzle z gotowych elementów kładzionych za pomocą TBM, połączyła Bielany z Tarchominem pod koniec listopada ubiegłego roku. Prezydent Warszawy

osobiście chciała pokazać ją dziennikarzom, zeszła więc kilkanaście metrów pod ziemię i zaprowadziła ich pod środek wiślanego nurtu, w miejsce, gdzie za chwilę będą układane rury. To nimi popłyną ścieki z lewobrzeżnej części miasta, mniej więcej od połowy Mokotowa, w kierunku modernizowanej oczyszczalni „Czajka”. – To największa w Polsce i jedna z największych w Europie inwestycji

środowiskowych. Całość ruszy wiosną – mówiła Hanna Gronkiewicz-Waltz podczas briefingu 22 stycznia. Kiedy dokładnie? Miasto nie chce składać takich deklaracji. – Wiadomo, kiedy wiosna zaczyna się i kończy. I zakładamy, że w tym roku wiosna będzie – ripostował obecny na konferencji wiceprezydent Jacek Wojciechowicz.

Tunel służący do przesyłu ścieków z lewobrzeżnej Warszawy został

wybudowany z użyciem pierwszej w Polsce tarczy TBM, takiej samej, jaka będzie drążyć metro. To pierwsza tego typu inwestycja w Polsce. Długość konstrukcji to 1300 m, z czego 300 m biegnie pod nurtem rzeki na głębokości ok. 10 m. W jego wnętrzu ułożone zostaną dwa rurociągi o średnicy 1,6 m, które zostaną zabetonowane w dolnej części obiektu. Nad nimi powstanie torowisko dla kolejki obsługującej rurociąg.

Po lewej stronie Wisły rozpoczyna się szybem odbiorczym

wybetonowana na głębokość 40 m i średnicę 22 m komora, dzięki której ścieki z lewobrzeżnej Warszawy bez żadnych pomp, pod wpływem grawitacji, dotrą na prawy brzeg, a potem do oczyszczalni „Czajka”. Wydajność oczyszczalni zwiększono z 240 tys. do ponad 435 tys. m sześć na dobę. Realizacja tej inwestycji pozwoli miastu uniknąć gigantycznych kar za zanieczyszczanie środowiska. Na razie marszałek województwa je zawiesił, ale po 2013 r. wynosiłyby aż 2,1 mld złotych rocznie.

Tomasz Gołąb

Revolucja jak za Lindleya



HENRYK BRZUCHACZ, PREZES MPWIK, ODPOWIEDZIALNY ZA INWESTYCJĘ

– Jakość wody w warszawskich kranach jest dziś bardzo dobra. Skutki inwestycji związanej z układem przesyłowym dla ścieków do oczyszczalni „Czajka” odczuwają więc nie sami mieszkańcy stolicy, ale przede wszystkim miasta położone w dolnym brzegu rzeki. A pośrednio także wszystkie państwa nadbałtyckie, bo dzięki kanałowi przesyłowemu do „Czajki” w Warszawie będziemy mogli oczyszczać nawet 98 proc. zużywaną wodę. Po blisko 125 latach, gdy za sprawą Williama Lindleya, twórcy filtrów warszawskich, dołączyliśmy do rozwiniętych metropolii europejskich, ponownie do nich wracamy.

Deszczowa podwyżka?

Przeciętny warszawiak zużywa ok. 4 m sześć. wody na miesiąc. W czerwcu ub.r. miasto podniosło cenę metra sześciennej wody i ścieków o 2,30 zł. Przeciętny Kowalski płaci więc co miesiąc blisko 10 zł więcej. Miasto chce wprowadzić jednak kolejny podatek: tzw. deszczowe. Opłatę za korzystanie z kanalizacji deszczowej pobierają już np. w Koszalinie, gdzie wpływ z niej wyniósł w ub.r. 6,5 mln zł. Przykładowo właściciele mieszkania o powierzchni 50 mkw. w czterokondygnacyjnym budynku zapłacą 0,75 zł za miesiąc, zaś w domkach jednorodzinnych – 6 zł.



1300 m tunelu pod dnem rzeki to pierwsza tego rodzaju inwestycja w Polsce. Tarcza TBM drążyła dziennie od 8 do 25 m wykopu.

Inicjatywa Stowarzyszenia Emmaus

Sklep, który stawia na nogi



Para butów, która tu kosztuje ok. 15 zł, może pomóc innym wyjść na prostą

Stara lampa, żelazko, zestaw do kawy czy używane ciuchy – do „Sklepowiska” można przynieść dosłownie wszystko.

Na środku niedużego lokalu przy ul. Grajewskiej 6 leżą ściśnięte jeden przy drugim foliowe worki i reklamówki. – Nie ma kiedy tego rozpakować i posegregować, bo ludzie co chwila coś donoszą. Poza tym trzeba będzie zamówić dodatkowe wieszaki na ubrania – mówi Iwona Malicka.

Do prowadzonego przez nią pierwszego w stolicy sklepu charytatywnego, działającego od miesiąca nieopodal bazyliki, warszawiacy mogą przynieść praktycznie wszystko. I za nieduże

pieniądze praktycznie wszystko kupić. Obok ubrań, których jest najwięcej, na regałach stoją szkolne lektury, samochodowy atlas, damskie torebki, komplet do kawy, biżuteria, lokówka, aparat fotograficzny, piłka do siatkówki czy ręcznie malowana, porcelanowa krówka. Zdarzają się także nietypowe przedmioty, np. termometr do wina, podgrzewacz do obiadu, klimatyzator czy pralka.

Pod ścianą stoi wyglądający jak nowy komplet mebli: wersalka, dwa fotele i puffy, które zamiast na śmietniku wyładowały w „Sklepowisku”. Chętni mogą go teraz kupić za ok. 500 zł. To najdroższy towar. Ubrania na przykład można kupić za cenę od 50 gr do 30 zł.

Sklep przy ul. Grajewskiej to jedna z siedmiu placówek, uruchomionych w Polsce przez Stowarzyszenie Emmaus. Dzięki charytatywnej działalności stowarzyszenie będzie

mogło pomóc osobom w sytuacjach kryzysowych, np. bezdomnym, długotrwale bezrobotnym czy niepełnosprawnym. – Od września chcemy zaangażować w prowadzenie sklepu osoby bezdomne, które dzięki swojej pracy będą mogły nauczyć się odpowiedzialności i zarobić na utrzymanie – mówi Iwona Malicka. I dodaje: – Dochód ze sprzedaży będziemy także przeznaczać na pomoc innym potrzebującym.

Nowy sklep już teraz spełnia swoją funkcję. Zgłaszają się osoby, które wolontaryjnie pomagają w jego prowadzeniu: prasują koszule, rozwieszają ubrania, noszą meble... – Ludzie chcą czuć się potrzebni. A „Sklepowisko” daje taką możliwość – wyjaśnia pani Iwona.

Ze „Sklepowiskiem” można skontaktować się telefonicznie: 507 111 927 lub mailowo: grajewska@emmaus.org.pl.

Agata Ślusarczyk

zapowiedzi

Do posłuchania

WETERZE. 7 lutego o 20.15 w Radiu Warszawa na 106,2 FM w audycji „Nowe media i Ewangelizacja” ks. dr Józef Kloch, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, skomentuje papieskie orędzie na 46. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. W życiu chrześcijanina nie ma przypadków, ani zbiegów okoliczności – udowadnia Urszula Kacprzak w audycji „Oblicza wiary – Cuda codzienności” (w każdy piątek o 21.45). **12 lutego** o 20.10 portret parafii św. Izydora w Markach.



odbędzie się **9 lutego** o godz. 19 w auli o. J. Woronieckiego przy klasztorze dominikanów na Służewie (ul. Dominikańska 2).

Jak kochać swoje dzieci?

SPOTKANIE FORMACYJNE. Jak budować dobre relacje z dziećmi? Jak towarzyszyć nastolatkom w drodze ku dojrzałości? Jak skutecznie przekazywać dzieciom wartości? Jakich błędów można uniknąć? Na te i podobne pytania odpowiedzą Monika i Marcin Gajdowie – terapeuteci, autorzy książek o wychowaniu, rodzice czwórki dzieci. Całodzienne spotkanie odbędzie się **11 lutego** o godz. 9 w kościele Nawiedzenia NMP (ul. Przyrynek 2). W programie zaplanowano również Eucharystię. Udział w spotkaniu wraz z posiłkiem kosztuje 25 zł. Zgłoszenia: tel. 888 981 275 lub mailem: jasinska_asia@wp.pl.

Dla dojrzewających do małżeństwa

DIAKONIA ŻYCIA. Msza św. w intencji osób dojrzewających do sakramentu małżeństwa zostanie odprawiona **11 lutego** o godz. 18 w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie (ul. Ks. Prymasa Hłonda 1).

Zawód: mama

WARSZTATY. Z cyklu Warsztatów Dobrego Życia **12 lutego** o godz. 17 w Centrum Kultury „Dobre Miejsce” (ul. Dewajtis 3) odbędzie się spotkanie „Najważniejszy zawód świata: mama”.

A może misje?

SPOTKANIE DLA KANDYDATÓW. 18 lutego w Niepokalanowie odbędzie się dzień zapoznawczy dla kandydatów na misje, organizowany przez Fidesco. Osoby zainteresowane powinny nadesłać CV i listy motywacyjne po polsku i angielsku lub francusku na adres: misje@fidesco.pldo.

Dlaczego wpadamy w nałogi?

WYKŁAD. O mechanizmach i istocie uzależnień będzie mówić Leszek Zwierzyński podczas kolejnego spotkania z cyklu „Wiara i okolice”, które

Święto po drugiej stronie Wisły

Złóż życzenia dzielnicy

Ma swoje kino, muzeum, a przede wszystkim unikatowy klimat. Od 6 do 12 lutego Praga będzie obchodziła drugie urodziny.

Termin imprezy nie jest przypadkowy. 10 lutego 1648 r. lewobrzeżna dzielnica zyskała prawa miejskie. I choć po blisko 150 latach została włączona do stolicy, jej unikatowy klimat zachował się do dziś. A okazją, by lepiej go poznać, będą organizowane przez grupę Totutotam po raz drugi „Urodziny Pragi”.

Tak jak w ubiegłym roku będzie można uczestniczyć w wykładach o dawnej dzielnicy, nauczyć się jej gwary, posłuchać koncertu muzyki starowarszawskiej, a także zobaczyć o niej film. – Rok temu były to archiwalne dokumenty pokazujące dzielnicę z lat



70., w tym roku warszawiacy zobaczą jej nowoczesny obraz: „Warszawski Bronx” – mówi Aleksandra Synowiec z Totutotam.

Nie zabraknie też nowości. Najmłodszy będą mogli pobawić się pod okiem opiekunów w podchody czy pograć w planszówki. Starsi podczas wycieczek i spacerów zobaczą m.in. Warszawskie Muzeum Chleba, mniej znane miejsca dzielnicy, o których opowieści posłuchają będą mogli także w języku angielskim.

W przygotowanie praskich atrakcji włączą się także seniorzy. Jako

przewodnicy oprowadzą po dzielnicy szlakiem Olgerda Budrewicza i w formie konkursu sprawdzą wiedzę na temat jej historii. Na Scenie Lubelskiej będzie można zobaczyć wystawioną przez nich sztukę o starej Warszawie.

Ale jak na urodziny przystało, nie obędzie się bez urodzinowego przyjęcia. 10 lutego o godz. 20 w klubie Hydrozagadka (ul. 11 listopada 22) dzielnica będzie świętować. W programie: praski koncert, potańcówka z Panami z Twardej, nauka tańców starowarszawskich, praskie przysmaki i tort dla Pragi. Podczas imprezy zostanie rozstrzygnięty konkurs na najlepsze życzenia dla dzielnicy.

Szczegółowy program imprezy można znaleźć na stronie www.totutotam.net.

Według szacunków organizatorów, w ubiegłorocznej imprezie urodzinowej wzięło udział ok. 800 warszawiaków

Na deskach... Teatru Palladium

Muzyczna lekcja historii



ANDRZEJ KAROLAK

Zdolni, ale z niewielkim doświadczeniem aktorskim, młodzi ludzie muszą włożyć jeszcze sporo pracy w to przedstawienie

Największy polski musical od czasów „Metra” zagościł na scenie przy ul. Złotej. 21 stycznia odbyła się premiera „Nie ma Solidarności bez Miłości”.

W iara, nadzieja i miłość. Twórcy muzycznego spektaklu postanowili przełożyć cenne wartości na język teatru. Walkę o ideały osadzili w latach 80. ub. w., kiedy piękne hasła wypisane były na sztandarach polskiej drogi do wolności.

Przedstawienie rozpoczyna scena rozpoznania w szpitalnej sali ofiary

Grudnia '70. Matka dramatycznie zasłania oczy synowi, by widok porannego ojca nie utkwiał mu w pamięci. Ale jak się okaże, brzemień tej tragedii chłopiec będzie dźwigał przez lata. Następna scena, którą od pierwszej dzieli dekada, to dynamiczny song wykonany przez roztańczoną młodzież z przewijającym się motywem „Chcemy żyć.” A więc żyć, to zapomnieć o doświadczeniach rodziców. Nie jest do tego zdolny nasz bohater, chociaż w tym barwnym korowodzie pojawi się dziewczyna, z którą połączy go uczucie. Roztańczeni młodzi w obliczu ponurej rzeczywistości szybko zamienią radość w bunt. Ich kolejna pieśń zacznie przypominać ballady z „Kolędy nocki”. Zraniony chłopak, nieufny i pogrążony w depresji, nie jest zdolny do udziału w jakiegokolwiek konspiracji, nie wierzy w nowy

ład społeczny, w metamorfozę ludzi, którzy wydają mu się bezmyślni i bezideowi. Czy miłość zdoła przywrócić mu wiarę w ludzi, w sens walki?

W polskiej szkole godziny historii zostały zredukowane do minimum. Może słuszny jest pomysł, by rolę edukacyjną przejął teatr. Dotąd ze świetnym skutkiem robiło to polskie kino. Wystarczy wspomnieć nakręcony niedawno wstrząsający „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”. Promocji spektaklu w teatrze „Palladium” podjęli się Lech Wałęsa i Jerzy Buzek. – Teatr to fantastyczne miejsce, by pielęgnować idee „Solidarności”. To wielka okazja, żeby powiedzieć, co nam zostało z tamtych lat i jak to widzimy dzisiaj – mówi były przewodniczący Parlamentu Europejskiego.

Reżyserii spektaklu podjął się Maciej Wojtyszko, a dla podkreślenia, że jest to musical międzypokoleniowy, zaprosił do współpracy swego syna Adama. Muzykę napisał Krzesimir Dębski, twórcą choreografii jest pracujący na co dzień z młodzieżą Agustin Egurrola. Do zespołu aktorskiego zaproszono Katarzynę Groniec, Tomasza Żaka, Natalię Rybicką. Piotr Pręgowski pokazuje się nie tylko na scenie, ale jest też współproducentem spektaklu. Do ogromnego ansambłu (trzy obsady) zaangażowano wybraną w castingu młodzież. I, jak sądzę, ci niewątpliwie zdolni, ale pozbawieni doświadczenia ludzie muszą włożyć jeszcze dużo pracy w udoskonalenie kształtu tego spektaklu. Wtedy takich wzruszeń, jakich doznajemy, słuchając pięknie wykonanego duetu „Naucz mnie siebie”, będzie więcej.

Hanna Karolak

Najpierw publiczność jamajskimi dźwiękami rozgrzeje Maleo Reggae Rockers, potem do krainy łagodności zaprosi Wolna Grupa Bukowina. A w kwietniu po raz drugi odbędzie się koncert Debiuty 2012.

S ala koncertowo-teatralna Dobrego Miejsca przy ul. Dewajtis 3 gościła w ubiegłych latach m.in. Antoninę Krzysztoń, Magdę Anioł, Chili My, Stare Dobre Małżeństwo (SDM), New Life Music czy Violę Brzezińską. – Na Bielańskiej Scenie Muzycznej chcemy promować zespoły i solistów, którzy swoją twórczością budują kulturę opartą na wartościach – mówi Michał Guzek ze Sklepu Chrześcijańskie Granie, organizator koncertów.

Już 12 lutego z okazji dnia św. Walentego na koncert akustyczny zaprasza Maleo Reggae Rockers. O godz. 18 usłyszymy m.in. największe przeboje zespołu: „Alibi”, „Ostrożnie”, „Życ, aby kochać”, „Reggaemova” czy „Serca nie oszukasz”. Darek Malejonek i jego zespół zaprezentują także piosenki z ostatniej płyty „Rzeka Dzieciństwa”. Najnowszy krążek Maleo Reggae



PAWEŁ DYLUŚ

Darek Malejonek z zespołem wystąpią z koncertem walentynkowym przy ul. Dewajtis 3 już 12 lutego

Rockers to autorskie wersje utworów największych polskich muzycznych mistrzów wszechczasów – Niemena, Grechuty, Nalepy, Krajewskiego

i innych – po raz pierwszy nagrane w wersji reggae przy zachowaniu charakteru oryginałów. Muzycy zrobili to z taką pieczołowitością,

zaproszenia

Pół wieku na fotografii

OD PRL DO RP. Wystawę „Chodząc po ziemi. 50 lat fotografii prasowej Aleksandra Jałosińskiego” można oglądać w Domu Spotkań z Historią przy ul. Karowej 20. Jałosiński to jeden z najwybitniejszych polskich fotografów prasowych, laureat prestiżowych nagród, członek ZPAF. Od 1957 r. zgromadził ogromny zbiór zdjęć, z których wyłania się wielowymiarowy obraz PRL-u: od prowincji poprzez wielkie miasta, od portretów „zwykłych” ludzi po wybitnych twórców. Wystawę można oglądać od wtorku do piątku w godz. 10–20 oraz w soboty i niedziele w godz. 11–20.

Tosia nagrywa płytę

KONCERTY. 10 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej (Zamek Ujazdowski, ul. Jazdów 3) o godz. 18 i 20 z koncertami wystąpi Antonina Krzysztoń. Bilety: 40 zł. Koncerty będą rejestrowane i zostaną wydane w formie albumu „Live”, który ukaże się wiosną tego roku.

Z wizytą w Soplicowie

WARSZTATY DLA DZIECI. Jak żyło się we dworze w Soplicowie? Co wtedy jadano, jak się ubierano i w co się bawiono? Na te pytania postarają się odpowiedzieć organizatorzy „Warsztatów Leonarda” dla dzieci w wieku 6–12 lat. Spotkanie odbędzie się **11 lutego** o godz. 12 w Ośrodku Kultury „Wesoła” przy ul. Starzyńskiego 21. Wstęp wolny, ale obowiązują zapisy do 8 lutego, tel. (22) 773 61 88.

Niespokojny 1968 r.

WYSTAWA POLSKO-CZESKA. Do 15 lutego w Czeskim Centrum przy al. Róż 16 można obejrzeć wystawę „Razem/przeciwko sobie? Rok 1968 w Czechosłowacji i Polsce”. Przygotowała ją czeskie Stowarzyszenie PANT we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Czeskim Centrum w Warszawie. Zawiera dziesięć paneli poświęconych dramatycznym wydarzeniom z 1968 r. w Czechosłowacji i PLR. Jest przygotowana w dwóch wersjach językowych. Wstęp wolny. ■

Do poczytania

O „tamym świecie”

Ks. Piotr Pawlukiewicz mawia, że śmierć jest wybawicielką – „bo ileż razy można słuchać tych samych opowieści teściowej?”. Czy śmierć rzeczywiście da się oswoić?

Cierpienie w chorobie, ból umierania, wielka niewiadoma, to, jak będzie wyglądać nasz sąd po śmierci i nasze dalsze życie – tego się boimy. W książce „Jak będzie w niebie?” Dom Yves Chauveau, benedyktyn z francuskiego opactwa Fontgombault, jasno tłumaczy, co o rzeczach ostatecznych mówi Pismo Święte i co pisali o nich wielcy święci. Stanowczo przestrzega przed

pokusą „wygładzenia” eschatologii: przed wypaczoną wiarą w puste piekło i wszechogarniającym miłosierdziem Bożym, które wyklucza karę za grzechy. Zdaniem benedyktyna, na pogrzebach zamiast mówić o tym, jak miłym i dobrym człowiekiem był zmarły, trzeba się za niego więcej modlić. Bowiem wstawiennictwo za duszami cierpiącymi w czyśćcu jest obowiązkiem nas, żyjących. Książkę kończy zbiór modlitw za umierających.

Wśród Czytelników, którzy do 6 lutego prześlą do nas e-mail ze swoimi danymi adresowymi, rozdajemy trzy egzemplarze książki, która ukazała się nakładem Wydawnictwa PROMIC. **jjw**



Bielańska Scena Muzyczna powraca

Płoną lasy w rytmie reggae

że zachwycili także tych artystów, którzy nigdy nie godzą się na żadne adaptacje swoich utworów. Po wystąpieniu „Płoną góry, płoną lasy”, „Pod Papugami” i „Jednego serca” Seweryn Krajewski i Małgorzata Niemen podobno nie mieli żadnych zastrzeżeń.

10 marca na Bielańskiej Scenie Muzycznej zagra Wolna Grupa Bukowina. Trwają także przygotowania do koncertu Debiuty 2012, na którym w kwietniu zaprezentują się najzdolniejsze zespoły młodego pokolenia, grające muzykę chrześcijańską. W tym roku zmierzą się: El Camino, PANdamusic, Strona B i Nacinacze Sykomory. Przewidziane są również występy Anielców i Love Story – laureatów koncertu Debiuty 2011.

Patronat nad wydarzeniem objęli „Gość Niedzielny”, a także Radio Warszawa, Muzyczne Dary, Bosko.pl, Fronda.pl, Niezależna.pl oraz Opoka.

org.pl. Informacje o najbliższych wydarzeniach w Centrum Kultury Dobre Miejsce można znaleźć na www.dobremiejsce.org. Bilety (w cenie 35 zł) w sprzedaży w sklepie Chrześcijańskie Granie przy ul. Dewajtis 3 – wejście B oraz na www.chrzescijanskiegranie.pl. **gr**

Wejściówki dla Czytelników

Dla Czytelników „Gościa Warszawskiego” mamy dwa podwójne bilety na koncert walentynkowy Maleo Reggae Rockers. Wystarczy wymienić trzy płyty zespołu nagrane w ostatnich latach i 6 lutego wystać zgłoszenie z danymi osobowymi pod adres warszawa@gosc.pl.